

GAZETA KORRESPONDENTA

WARSZAWSKIEGO I ZAGRANICZNEGO

Z WARSZAWY DNIA 24go KWIETNIA ROKU 1807 w PIĄTEK.

Po złożeniu przez W. JPana *Łochockiego* Prezydencyi Stołecznego Miasta *Warszawy*, Kommissya Rządząca przychyliwszy się do proźby Magistratu, mianowała Prezydentem Miasta JW. *Pawła Bielńskiego*, Radcę stanu. Ten wykonał najprzód przysięgę na mieylkie we Wtorek, a we Czwartek na sprawowanie urzędu Prezydenta. Ziechał na ten akt JW. Dyrektor Policji krajowej, z JW. Hrabią *Wielopolskim* Konsyliarzem w jego wydziale, i łosowną mową zagaił posiedzenie Magistratu, otoczonego licznym gronem Muncypalności, a które zaszczycił także obecnością swoją JW. Dyrektor Sprawiedliwości.

JW. Dyrektor Policji wyraził w głosie swoim: » Pomniąc Kommissya Rządząca na Prawa » i Przywileje nadane Miastom i wolny wy- » bor Magistratu, pragnęła okazać iak wie- » le krajowi zależy na wzroście i pomyśl- » ności Miast, i chciała im odwdziaczyć li- » czne ofiary czynione od nich, ilekreć na- » dzieia oswobodzenia Oyczyzny zaiśniała; » chciała im nakoniec w tey porze, kiedy » niezwyceżona ręka Wielkiego NAPOLE- » ONA, gromiączaborców naszych, przywra- » ca Oyczyznę *Polakom* i krajowe Prawa, » nową poddać podniętę do wspólney oy- » czystej ziemi obrony.« — Przekładał da- » ley JW. Dyrektor, iż liczne ofiary Miasta *Warszawy* złożone na oltarzu oyczyzny prze- » świadczyły Rząd, iż się na swoiey nie omy- » lił nadziei, i że toż Miasto dowodnieysze da- » ło świadcetwo ufnosci w opiece Rządowcy, » kiedy po dobrowolnym złożeniu Prezyden- » cyi przez W. *Łochockiego* obranego od oby- » watełow, udało się do Kommissyi Rządzą-

cey, i odstępując swey prerogatywy, o mis- » nowanie następcy jego upraszało. Powie- » rzaiąc ona teraz ten urząd JW. *Pawłowi Bie- » lińskiemu*, miała wzgląd na talenta i przy- » mioty jego. — Tu JW. Dyrektor przypomniał » sławnego *Franciszka Bielńskiego* Marszałka » Wielkiego Koronnego, szczególniej w tey » stolicy zaśluzonego. „Niech ta wdzięczność » (słowa są JW. Dyrektora) należna jego » popiołom splywa na Wnuka; niech bę- » dzie wstępem do serc waszych.“ Winszo- » wał potym nowemu Prezydentowi urzędu wy- » raziając, iż idąc cnotliwym Dziada swojego » torem, stanie się również dobroczyńcą te- » go Miasta, pozylka miłość ludu i dopełni » oczekiwania Rządu. — Wspomniał zasługi » Vice-Prezydenta W. *Stanisława Węgrzeckie- » go* i kromności jego, którą powodowzny » nie przyjął łopnia, do którego miał prawo. » Co do mnie (rzekł JW. Dyrektor kończąc » głos) gdy mam sobie z urzędowania dozór » nad Miastami powierzony, nadzieia moja, » iż rozciąglým obowiązkom względem sie- » bie zadosyć uczynić potrafię w pewność » się przy tak dzielney pomocy i opiece Rzą- » dowcy zamieni; a teraz wzywam cię Iza- » nowny Prezydencie do wykonania przy- » sięgi prawem przepisaney.“

Po JW. Dyrektorze zabral głos JW. *Bie- » liński*, i tak mówił:

» Wezwany od Kommissyi Rządzącej do » sprawowania tak świetnego i szanownego » urzędu Prezydenta Miasta Głównego *War- » szawy*, winienem ci JW. Dyrektorze Policji » krajowej oddać ten hołd dziękczynienia, » który się należy naywyższemu Rządowi za » łaskawie położoną we mnie ufność. — Do-

pełniam tego obowiązku z tym większym serca uczuciem dla ciebie JW. Dyrektorze, żeś raczył sam w osobie swoiey zaszczyścić to posiedzenie, i przybyć tak na odebranie odemnie przysięgi, iako też installowanie mnie na urządzie. — Naywyższą Policją krajową Rząd tobie powierzył, Miasta zatym spodziewają się od ciebie wszystkiego, i zapewne w tak cnotliwym, w tak wielkim Mężu, nie płonną pokładają nadzieję. — Jesteś członkiem familii żyjącej w Ojczyźnie światłem i sławami czynami, jesteś sam przez swe zaślęgi policzony sprawiedliwie między gorliwemi Obywatelami: mimo tysięcy przeszkod, poświęcając wszystkie chwile pracy, przewycięszasz trudności, i dobrem Miałem, tudzież ogólnym szczęściem kraju zajmiesz się. — Dokończ względem osoby moiey tego, do czegoś sąkwałem mnie wezwać raczył. — Odbierz w obliczu Boga, w przytomności tak godnego ze wszech miar pochwał Vice-Prezydenta, i tych szanownych Mężów, odemnie przysięgę, a przez to nadaj mi moc, rozwiąż ulę, ażebym mógł otworzyć me serce tym Mężom, na czele których pracując, pragnę się całkiem poświęcić Miału *Warszawie*, a tym sławem Ojczyźnie.

Po tym głosie mówił W. Vice-Prezydent stosownie do okoliczności; a gdy skończył, nastąpiło wykonanie przysięgi przez nowego Prezydenta, po której zabrakł on znowu głos w tych wyrazach:

JASŃNIE WIELMOŻNY DYREKTORZE POLICYI
KRAJOWEY!

SZANOWNI MĘŻOWIE!

» Pierwszy głos podnosząc w tej Izbie iako urzędnik, na czele waszym szanowni Mężowie będący, idąc za natchnięciem serca wynurzyłbym się przed wami; lecz winienem poświęcić pierwsiaki urzędowania moiego na oddanie hołdu Zbawcy naszemu NAPOLEONOWI Wielkiemu. — Jemu winniśmy, już prawie niespodziewany zwrot imienia *Polaka*! — On, nasze pokruszył pęta, on, wrócił wydarty nam oręź, on, wkrzesił podupadłego już Narodowego ducha, iemu nasza Ojczyzna jest wszystko winna. — Zwycięzkie jego do *Warszawy* przybycie, zwróciło temu słabożytnemu Miału Prawa Stałe-cznego. — Ponieśmy z chęcią i gorliwością na jego lkinienie, męstwo, majątek i życie w ofierze, a i tym się nigdy z długu wdzięczności wypłacić nie zdołamy. — Zwróćmy

tylko oczy na dopiero przeminiętą przeszłość, a którey okropne ślady przez czas nawet zagładzonemi być nie mogą; wyrzemy z przerażeniem ieszcze dawniejszych holdowników, późniey sprzymierzeńców, nakoniec pod postacią najłzczerszych przyjaciół, zdradzących nas, podbiłających, z wolności z wszelkich swobod wyzwiązających, deprecujących prawa i przywileje nasze, a coraz daley nienasyconą karmiąc do Narodu naszego nienawidę, usiłujących zniszczyć język, wiarę i zwyczaje nasze. — Cecha tylko niewolnicza dozwoloną nam zolała, a imię *Polaka* już było zagallo. Przybywa Bohatyr, nikną niewolnicze wojka, *Polka* ogłoszoną, Rząd z sławych Rodaków najslawniejszych z swey gorliwości ustanowiony, Prawa, Przywileje, język zwrócone. — Już się kupią nasi Rycerze naśladować wybawców; już nasza siła broyna straszają się nieprzyjacielowi staie, już nakoniec, nie tylko nadzieia błysnęła, lecz i skutków oneyże doznaiemy. — Czuję to każdy *Polak*, czuję to ia tym rychley, iż mogę dzielić radość z szczęścia Ojczyzny wraz z wami Szanowi Koledzy! Widzę w was prawdziwy wizerunek pierwsiakowych od najdawniejszych wieków ustanowionych poprzedników waszych; ten sam duch was zawsze ożywia, toż do Ojczyzny przywiązanie, toż same poświęcenie się całkiem gdzie o iey dobro idzie. — Przejdźmy w historyi wieki, żadne zdarzenie nie splamiło *Warszawy*; w oczach zaś terażniejszości ileż zyskaliście sławy? Czy to się kilka lat cofniemy, zliczyliby nie można ofiar, które w obronie kraju to miasto czyniło, czy terażniejsze usiłowania roztrząśniemy, któreż w *Europie* Miasto zdoła się zrównać z tym, coście zdziałali? — Czyłym zaś Patryotyzmem przeięci przestaniecie na tym, żeście powinności winnych Ojczyźnie dopełnili; żadna fałszywa miłość w ten czas do serca waszego nie dopuszczona, na dalsze ofiary, gdyby tego potrzeba było, gotowi, daliście przykład rzadki przywiązania waszego do Rządu, porucząc wręce iego wybor Prezydenta *Warszawy*. — Kommissya Rządząca raczyła sąkwałem mnie wezwać; radość była pierwszemu uczuciem moim z tak chlubnego wyniesienia, lecz przestraszony byłym zapewne ogromnością obowiązków moich, gdybym nie widział, iż otaczających mnie grono kolegów współpracowników, zasilać mnie światłem swo-

im, zdolnym może uczynić do poświęcenia się całkiem dobru Miasta *Warszawy*, a przez to i *Ojczyzny*.“

Mówili potem kolejno z powitaniem i powinszowaniem JP. *Niemcewicz* Radca Miasta, a Wzny *Dyonizy Mikorwski*, Regent Magistratu Policji i JP. *Kozłowski* imieniem officialistów i osob Kancellaryi Magistratu w składających. Po czym oddalili się licznie zgromadzona Publiczność, a nowy Prezydent z Magistratem na dalsze odbywanie obrad pozostali.

Oto jest Głos W. Dyonizego Mikorwskiego.

» Nie dzielajcie do serca Obywatelskich za tobą przemawiać nie może, nie większego ku tobie wzbudzać nie zdoła szacunku nad pamięć wielkich w oyczyźnie zasług imienia twoiego, a osobiste duszy i serca przymioty JW. *Pawła Bielińskiego* Konsyliarzu Rządowy, a daś Prezydencie Miasta Głównego i Stołecznego *Warszawy*. Nie tajno *Polakowi*, iż w okropnych kraia burzach, w których Rzeczpospolita przez rozmaite fale słońcownictwa kołatana była, zawsze twoi Przodkowie iak nieporuszona opoka Oyczyźnie swojej byli wiernemi, na urzędach czynanemi, do kraiu przywiązanemi. — Nie zgłębiaj walecznych czynów Przodków twoich, powiem tylko, iż *Laska Koronna* w ręku wiekopomney pamięci Dziada twego JW. *Franciszka Bielińskiego* Marszałka W. Kor. który pierwsze łamiąc (że tak powiem) lody, najpierwszy wprowadził dobry porządek do *Warszawy* i zabezpieczył spokojność publiczną, nie wyidzie nigdy z pamięci Miasta tego. *Laska* tego była pogromem dla złych, silną dla cnotliwych obroną, a bodaj była wskazówką dla wszystkich krajowych urzędników, iak szanować prawa, iak wymierzać sprawiedliwość, iak bronić słabszych od przemocy mocniejszych, iak nakoniec, nad osobiste widoki, przekładać widok ogólnego dobra. — Kto czynów tego wielkiego Męża nie jest wiadomy, niech czyta na kamiennej postawie za murowanym mostem na Nowym Świecie, a łatwo przekona się o prawdzie. Podobnym sposobem myślenia i uczuciem zajęty, przyjmiesz JW. *Pawła Bielińskiego* urząd Prezydenta Miasta, byś znowu wnukom swoim przykład gorliwości ku dobru Oyczyzny do naśladowania zostawił; dla tego też cały ten szanowny Magistrat, z godnym i cnotliwym Vice-Prezydentem W. *Stanisławem Węgrze-*

skim, idzie z nayprzyjemniejszą chęcią pod twoje przodkowanie, oddaje się całe Miasto z zupełną ufaością, z Prawami swoiemi, pod straż i opiekę twoją; mnie zaś naymiley witać cię w tym mieyscu sercem pełnym szacunku i przywiązania. Piastuj JW. Prezydencie urząd ten z wrodzoną ci gorliwością, bądź obroną tego dobrego ładu, bądź silnym wsparciem przywilejow iadu, a doświadczysz tey miley pociechy, iż iak niegdyś mówili Rzymianie, *Deliciae populi Romani Titus*, *Warszawianie* podobnie powtarzać będą: *Deliciae populi, defensor urbis nostrae, Paulus*.

Regiment piechoty *Polskiej*, Pułkownikowa Wielm: *Grabińskiego*, powracający do oyczyzny z Królestwa *Neapolitańskiego*, przeszedł przez *Rzym* dnia 7go *Marca*.

z Kłobucka dnia 5 Kwietnia.

„Odprawiła się uroczystość wprowadzenia *Orla Białego*, w tym mieście. — W Kościele *Farnym* Xięży *Kanoników Laterańskich*, o godzinie gtey, stanęły w szereg wszystkie cechy mieyscowe; każdy przedzielał sztandar, trzymany przez Kawalera przepasanego wstęgą, przy pałaszu. — W pośrodku Kościoła, stał postument przybrany dla *Orla*, który dwanaście *Panien* iednakowego ubioru, przepasanych wstęgami, ze świecami otaczało. — Za *Pannami* stało dwunastu *Kawalerow* iednakowego ubioru, z dobytymi pałaszami. — Natychmiast przy odgłosie trąb i bębnow wyszła wotywa, po której skończeniu, w asystencyi Xięży, poświęcił *Orla* W. Xiądz *Sandecki* Administrator mieyscowy, z którego rąk czterech *Obywateli* przybranych, wzięto *Orla*, i na postumencie postawiono. — Miał mowę z ambony *Śsowną*, Xiądz *Zarebski* *Kusztosz* Kościoła, po której, ruszono się z *Orłem* w naypiękniejszym szyku, na mieysce przeznaczone dla niego. — Pięć tysięcy ludzi przyozdobiło ten czyn; muzyka, huk moździerzy, i śsowne śpiewanie, czyniły wspaniałą procesję dla *Orla*. — Gdy poświęcono mieysce dla niego, miał mowę patriotyczną JPan *Jozef Zabkowski* Prezydent miasta, po której wystrzały, i muzyka odezwały się. — Niepodobna było wstrzymać się z radości od tego, widząc *Obywateli* *Polakow*, przywiązanych do swego bytu tak dalece, że nawet *Zydzi* składali piękny wdok z światła, baldachiu i chorągiewek. — Powrocono do kościoła w pa-

dobnym szyku, przy bezustannym huku moździerzy. — Wysła summa przez W. Xiędza Administratora śpiewana, w czasie której, miał kazanie patryotyczne W. Xiędz *Pochyłki* Kaznodzieja miejscowy. — Zakończyło się nabożeństwo przez *Te Deum* i wyłrzały, wieczorem zaś oświecono szpaler, w którym był *Orzeł*, i napis, *vivat N A P O L E O N Wielki, Niezwyciężony Cesarz Francuzow, i Król Włofski, Zbawca Polakow.* — Muzyka przez symfonie, i wyłrzały z moździerzy, zakończyły ten widok o godzinie szóstej.

Lubo już wiadomy jest opis bitwy Eylaukiej z bulletynow, położemy atoli iany iako dokładniejszy, bo niewiadome nam ieszcze szczegóły zawierający. Opis ten podał świeżo do wiadomości publicznej przez dzienniki Paryżkie pewny oczny świadek tej pamiętnej bitwy, iak następuje:

„Byłem świadkiem bitwy *Eylaukiej*, i w takim miejscu znajdowałem się, że mogłem wszystko widzieć iak najdokładniej. Zaspokoję więc ciekawość, iaką też bitwa wzbudza.“

„Uratowało się i umknęło wojsko *Moskiewskie* z pod *Pultuska* i *Gołymina*, porzucając działa i bagaże swoje i otwierając na zóscia mil kraju (mil *Francuzkich*). A gdy wzmocnionym zóstało czterma dywizyami, zóstało dywizye *Efsena*, *Müllera* i Xięcia *Wólkońskiego* nad *Narwią*, siedm zaś dywizyi pociągnęto przez *Kolno* i *Wielkę* ku *Guttstadt*, *Liebstadt* i *Osterode* w zamiarze udania się ku *Toruniowi*. W tedy wojsko *Francuzkie* poszło na leże, mając cztery korpusy koło *Warszawy* skupione, ieden pośredni, a korpus Xięcia *Ponte-Corvo* rozciągający się ku *Osterode*. Pociągnęło wojsko *Moskiewskie* ku *Liebstadt*. Forpoczty iego napotkały były od *Francuzkich* z korpusu Xięcia *Ponte-Corvo*, który zawczasu uwiadomiony, zgromadził równie biegle iak szybko swoy korpus pod *Mohrungen*, i dnia 25 Stycznia rozgromił przednią lirą *Moskiewską*, pędził ją biąc, dwie mile ku *Liebstadt*, i zabrał iey niemają iencow i dział. Lecz dnia 27 inne dywizye *Moskiewskie* przednią lirą swoie wzmocniły, a Xiążę *Ponte-Corvo* cofał się, iak był zaczął. Jeszcze się główne wojsko *Francuzkie* nie poruszyło i wszystkie inne korpusy zóstały spokojnie na leżach. Chciano, aby dalsze obroty nieprzyjacielskie

wyiaśniły się lepiej, a lękano się, aby przedkim poruszeniem się nie otrzeżono nieprzyjaciela względem niebezpieczeństwa, iakiemu miał popaść. Gdy atoli poznano z pewnością zamiysł *Moskalow*, i wojsko ich, minąwszy *Osterode*, stanęło nad *Lobau*, dano znać o tym do głównej kwatery *Francuzkiej* (w *Warszawie*,) i natychmiast wojsko opuściło leże, zebrało się i stanęło w masie na lewym skrzydle nieprzyjacielskim tak, że ie oskrzydliło. Lecz ma woyna wypadki, których wymiarować trudno. Officer należący do sztabu, posłany był do Xięcia *Ponte-Corvo*, któremu wioził od Xięcia Ministra wojennego porządek, iakim wojsko *Francuzkie* ciągnąć miało, tudzież uwiadomienie o zamiarze *Cesarzkim*, i podług którego, kazał mu cofać się aż pod *Torun* dla zwabienia nieprzyjaciela. Tego officera zachwycili kozacy tak nagle, iż niezdażył podrzeć papierow, z którymi iechał. Poznał na ów czas Generał *Moskiewski* całe niebezpieczeństwo stanu swojego, i dowiedział się zaraz z papierow o tym, coby mu dopiero w 48 godzin było wiadome. Zebrał on całe wojsko swoje i stanął z nim dnia 3go Lutego w porządku do bitwy przy *Allensteinie*, dokąd, że miało nadejść wojsko *Francuzkie*, dobrze już wiedział. Nie spodziewany ten wypadek zdawał się niepojętym, i nazajutrz dopiero wyiaśniła się rzecz cała, gdy się dowiedziano, że wzięty officer nie podał papierow. Zdawało się, że nieprzyjaciel w tym miejscu wyda bitwę; lecz piękna potyczka, która uczyniła Marszałka *Soult* panem mełtu przy *Bergfried*, tudzież zabranie w tymże samym czasie magazynow nieprzyjacielskich w *Guttstadt* przez Generała *Guyot*, skłoniły nieprzyjaciela do cofnienia się, którego krok w krok aż do *Deppen* ścigano. Kolumna *Pruska* pod sprawą Generała *Leslocq*, która niezdażyła ieszcze była przyłączyć się do *Moskalow*, odcięta zóstała. Marszałek *Ney*, przeszedłszy pu moście w *Deppen* dnia 5go Lutego, napotkał ją i pobił. Przez ten czas główne wojsko *Francuzkie* ścigało wciąż nieprzyjaciela, który w tym dwudniowym ustępowaniu wiele dział, ludzi, i wózow postradał. — Dnia 6go ponieśli on znaczną kłękę w potyczce przy *Hoff*, gdzie kilkakrotne uderzenie kirylsyerow *Francuzkich* całkowicie zniszczyło piechotę, w tylnej lirą *nieprzyjacielskiej* będącą. Nocą, opuściło wojsko *Moskiewskie* *Landsberg*, i ściganym było aż pod *Eylau*. Wiel-

ki Xiąże *Bergski* i Marszałek *Soult*, składający przednią straż wojska *Francuzkiego*, przybyli o zgiey po południu i zajęli piękną równinę na przeciw *Eylau*. Wydane rozporządzenia na okrzydlenie tylney straży nieprzyjacielskiej nie mogły już były mieć miejsca odtąd, iak też tylna straż przyłączyła się do samego wojska. Rozkazał więc Cesarz wojsku swojemu, aby stanęło spokojnie w porządku do bitwy na równinie *Eylauskiej*. Lecz brygada Generała *Vivien*, wysłana na okrzydlenie lewego skrzydła tylney straży *Moskiewskiej*, wpadła na cmentarz *Eylauski*, gdzie przyszło do tęgicy rozprawy, do której i więcej wojska należało. Skutkiem tej krwawey potyczki nocney było, iż *Francuzi* cmentarz i kościół *Eylauski* opanowali, miasto zdobyli, i ulice jego trupami *Moskiewskimi* zafalali. — Marszałek *Davoust* stał o milę od *Eylau* na drodze *Heilsbergskiej*; ale gdy się dowiedział w nocy, iż toż miasto zdobytym zostało, ruszył nazajutrz w celu okrzydlenia nieprzyjaciela. Równow z świtem, pokazało się wojsko *Moskiewskie* w kolumnie o pół wystrzału z działa od wsi obsadzoney działami, i zajęło w 80 tysięcy ludzi kawalek miejsca mogący być zajęty od 30 tysięcy. Wkrótce, zaczęto sypać straszny ogień do miasta, a z tego niespodziewanego obrotu pokazało się, iż nieprzyjaciel myśli wieś odzyskać. Artyllerya z korpusow Marszałka *Soult* i *Augereau*, tudzież z gwardyi Cesarzkiej, usadowiwszy się w dobrym miejscu, roznosiła z 150 dział śmierć pomiędzy ściśnionemi szeregami wojska *Moskiewskiego*. — Nadiechał Cesarz pod kościół *Eylauski* w tedy, kiedy nieprzyjacielska piechota chciała go zdobyć, lecz mądre jego rozporządzenia wniwecz obróciły ten zamach *Moskalow*, którzy dla uniknienia, choćby też z największą stratą okropney rzezi, iaską w nich *Francuzkie* baterye sprawiły, chcieli się zwrócić na swoje prawe skrzydło w celu opanowania miasta, gdzie było lewe *Francuzkie*. Naówczas 40,000 *Francuzow* musiało wytrzymać natarczywość całego wojska *Moskiewskiego*. W tak przykrey okoliczności czynił dowódzca *Francuzki* następujące rozporządzenia: Dywizyi Generała *St. Hilaire* stojącej na prawym skrzydle kazał poyść na konnie lewego *Moskiewskiego* dla wzmocnienia Marszałka *Davoust*, a korpusowi Marszałka *Augereau* uderzyć na piechotę nieprzyjacielską podchodzącą pod wzgórek przy cmen-

tarzu, i dopomagać lewemu skrzydłowi dywizyi Generała *St. Hilaire*. Rozpoczęte takowe obroty oswobodziły natychmiast lewe skrzydło; lecz przód kolumny Marszałka *Augereau* wśród gęłto padającego śniegu i pół godzinney pomroki, zanadto udał się w lewą. Po wyjaśnieniu się, spostrzegłszy Cesarz iaki różne kolumny wzięły kierunek, udał się zaraz do nowych sposobow. Rozkazał Wielkiemu Xięciu *Bergskiemu* stanąć na czele iazdy, a Marszałkowi *Bessieres* na czele konney gwardyi, i uderzyć na *Moskalow*. Dopelnili oni tego rozkazu nader pięknie, bo wkrótce piechota *Moskiewska* rozgromioną i połowa artylleryi zabraną zostala, słowem, przez ten obrot wcale się postać rzeczy odmieniła. Przyparci *Moskale* do lasu, musieli się rozwinąć i rozłezzyć. — Pod czas wzmiankowanej pomroki, oblała się także czterotysięczna kolumna *Moskalow*, przeszła bokiem kolumny Marszałka *Augereau* i pokazała się przy cmentarzu, z kąd chciała wieś opanować. Wystrzał naprzeciw nim Cesarz Generała *Dorsenne* z batalionem gwardyi swojej; ten ciągnął z bronią na ramieniu, co widząc kolumna *Moskiewska*, natychmiast się wstrzymała; był to skutek głowy *Meduzy*. Wiedzieć trzeba, że grenadyerowie z gwardyi niechcieli strzelać, oświadczaiąc, że na bagnety tylko iść powinni i dopraszali się, aby ich na przód postawiono. Uderzył potem na tę kolumnę z niewymowną odwagą szwadron gwardyi będący przy boku Cesarzkim, a W. Xiąże *Bergski* zoczywszy wśród nazyściłszy walki fałszywy kierunek teży kolumny, już ściganey, wyprawił Generała brygady *Bruyer* z dwoma regimentami strzelcow, które na nią z tyłu uderzyły. Owo zgoła, z tych 4-t tysięcy *Moskalow*, mało co uszło. — Gdy się to działo, Marszałek *Davoust* zbliżał się ku lasowi na przeciw miasta, biąc i pędząc wciąż przed sobą *Moskalow*. Zajął równinę, na której stało lewe ich skrzydło i usadowił się w tym stanowilku o 3eiy po południu. Trzy kroć *Moskale* uderzali na niego i trzykroć byli odparci. Nareszcie oparło się wojsko *Francuzkie* lewym skrzydłem o *Eylau*, a prawym o las i tę równinę, na której stał nieprzyjaciel przez cały ten dzień. Wtedy dopiero rozstrzygnęło się zwycięstwo, i nieprzyjaciel cofać się zaczął; a właśnie, iak gdyby ten dzień niedosyć ieszcze był obfity w wypadki, pokazała się kolumna *Pruska* z le-

wego kraydla, od Marszałka *Ney* pędzona, której czoło składające się z batalionów świeżych grenadyerów *Pruskich*, pociągnęło było śpiesznie na pomoc lewemu kraydłowi *Moskiewskiemu*; naraście z nadejściem nocy, tylna straż nieprzyjacielka chcąc dać czas swoim rannym i artylleryi do ułępowania, przedsięwziął zająć wieś *Schmoditten*, lecz był już w niej Marszałek *Ney*. Gdy pod nią sześć batalionów grenadyerów *Moskiewskich*, przeznaczonych do załapania ułępu, podchodziło, przyjęty i karabinowym ogniem dwa regimenta piechoty *Francuzkie*, to jest, 6ty i 59ty, a po wystrzeleniu zasadziły bagnety, poszły ku nim i pobity; po czém, reszta tylnej straży *Moskiewskiej* uchodziła aż pod *Królewiec*. Zostawił nieprzyjaciel na polu bitwy część artylleryi swojej i bardzo wielką liczbę rannych. Równo z świtem, puścił się W. Xiążę *Bergski* w pogoń za nieprzyjacielem, i 6 mil go ścigał, a nigdzie ani jednego konnego żołnierza nie spotkał; naraście, posłał mocne posterunki o pół mili od *Królewca*. — Od dnia 9go aż do 18go ślali *Francuzi* w tymże stanowisku. Nieprzyjaciel zebrał się po za *Preglą* i pod murami *Królewca*. Ale nadzwyczajna odwilż i rozciecz, które wstrzymały nadejście dział potrzebnych do obsadzenia wszystkich baterii połowych, tudzież wielki niedostatek żywności, i konieczna potrzeba zbliżenia się raczej do *Wisty*, niż oddalenia się od niego bardziej, skłoniły dowódcę *Francuzkiego* do powrócenia na leże i niezapuszczenia się w tak przykrej porze roku w odległe prowincye i kraie, gdzie nie masz dróg sypanych. — Taki jest opis bitwy *Eylaufskiej*. Połowa wojska *Francuzkiego* nie należała do niego, a druga przez szczególniejsze męstwo i dobre rozporządzenia utrzymała się przy zwycięstwie. Całkowicieby nieprzyjacielniszczonym został, gdyby officer wysłany do Xięcia *Ponte Corvo*, spalił był lub podał papiery, ponieważ tak wszystko było poczynione, aby nieprzyciel aż w 48 godzin dowiedział się o tym, o czym go papiery tyluż godzinami pierwej ostrzegły. Uniknęło więc wojsko *Moskiewskie* swej zguby za pomocą jednego z tych zdarzeń, i jakie sobie ślepy traf zostawia, ażeby przypomnieć ludziom, że i on także coś znaczy we wylstkich rachubach i wypadkach, tudzież że wielkie wypadki, niszczące całe wojsko i postać kampanii odmieniające, są wpraw-

dzie owocem doświadczenia i geniuszu, ale jednak pomocy jego potrzebują. W kilka dni po bitwie złączył się z głównym wojskiem korpus Xięcia *Ponte Corvo* i kilka dywizyi kirysyerów. — Zostawił nieprzyjaciel na poboiowisku 7,000 trupa, kilka tysięcy rannych, a sam wyznaje, że ich ma 16 tysięcy w *Królewcu*. Przesadziłby ten, kto by straż *Francuzow* w zabitych większą nad tysiąc osmset oznaczył. Pewną zaś jest rzeczą, że niemasz i 5,000 rannych. Od Grudnia aż do tej bitwy utracił nieprzyjaciel 175 dział, przeszło 25 chorągwi i 40 tysięcy ludzi. Tak znaczney klęski nieprzyjaciela łatwo dociec przyczyny. Oprócz bowiem, iż przez kilka dni wciąż cofał się i był ściganym, utracił jeszcze pole bitwy, na którym mnóstwo rannych zostawił, a z których wielu dla niepodobieństwa opatrzzenia onychże umarło. Przydać także należy do tego, iż gdy nieprzyjaciel zawsze był w ściśnionych kolumnach, artyllerya *Francuzka*, która nawięcej tego dnia była czynną, musiała mu bardziej szkodzić i w rzeczy samey szkodziła, aniżeli artyllerya *Moskiewska* wojsku *Francuzkiemu*, którego nie tyle było, a z tym przelżeniem ślalo i działało. Pociągnęłoby nazajutrz ku *Królewcowi*, gdyby się droga niepopsuła była przez rozciecz; a potym dowódca *Francuzki* nie dla zaczepnego działania ruszył ie z leż, ale dla odparcia napadu wymierzonego w okolice niższej *Wisty*, i dokazał swojego. Znał on dobrze, iż kampania rozpoczęta w środ zley pory zimowey w tych stronach, miałaby przeciw sobie niedogodności, które wiesienne słońce i piękna pora roku uprzątne. — Przez dwa dni po tej bitwie w takim byli *Moskale* nieladzie, iż jazda *Francuzka* doszła aż do bram *Królewca*. We dwa dni potym zebrawszy się ich wojsko w tym mieście, wzięto się do umocowania wałów i obsadzenia ich ciężką artylleryą, ile iej naprędce mieć mogło, a wszystkie bagaże wysłano do *Memla*. Nieprędzey *Moskale* odetchnęli nieco z przelżachu, aż gdy się pomiarkowali, że dla rozcieczy niepodobna ciągnąć *Francuzom* z *Eylau* do *Królewca* z działami i prochowemi wozami, a z tym że i żywność trudnoby im było sprowadzić. “

Bitwa *Eylaufka* jest jednym z tych wypadków, których historya, za dni nawet naszych, jest echiwą, a przez to stała się własnością sztuk, mianowicie zaś malarstwa. Z

tego powodu Generalny Dyrektor muzeum *Napoleońskiego*, Pan *Denon*, prosił Cesarza o pozwolenie obwieszczenia malarzom historycznych, aby każdy wygotował pierwszy rys nie już samej bitwy, bo ta podobną jest tylu innym, lecz zwiędzenia nazajutrz przez Cesarza poboioiwka, gdzie dawał ratunek wszystkim bez różnicy ohiarom wojny. Pierwsze rysy mają być wielkości 4ch stop, a sam obraz takiej wielkości, jak obraz szpitalu w *Jaffa*, i najlepszy otrzyma 16 tysięcy frankow w nadgodzie. Dwa zaś pierwsze rysy uznane od 4tej klasy Instytutu za przybliżające najbliżej do najlepszego, przyniosą ich autorom w nadgodzie po medalu 600 frankowym. W robieniu zaś pierwszych rysow takowego obrszu, mają malarze stosować się do następującego opisu podanego od Pana *Denon*.

Zwiedza Cesarz pole bitwy Eylayskiej dnia 9go Lutego 1807.

„Zwycięzkie wojsko *Francuzkie* dnia 8go Lutego pod *Eylau* stało noc całą na polu tej pamiętnej bitwy, opuszczone nagle od pobitego wojska *Moskiewskiego* teyże nocy. Nazajutrz równo z świtem przednia straż *Francuzka* ścigała nieprzyjaciół na wszystkie strony, i zaltawała na drogach prowadzących do *Królewca* mnóstwo umarłych, umierających i rannych *Moskalow*, tudzież porzucone od nich działa, wozy prochowe i bagażowe. Około południa wyjechał Cesarz konno w towarzysztwie *Xiążąt Murat* i *Berthier*, *Marszałkow Soult*, *Davoust*, *Bessieres*, *Wielkiego Koniuszego Caulaincourt*, *Generalow Adjutantow Mouton*, *Gardanne*, *Lebrun*, kilku urzędników nadwornych, officerow z straży honorowej *Polskiej* i oddziału strzelców z gwardyi, na obejrzenie dywizyi z korpusow *Marszałka Soult*, *Augereau* i *Davoust* stojących ieszcze na poboioiwku, i na objechanie wszystkich stanowisk *Francuzkich* i *Moskiewskich* w wigilią bitwy. Cała ta okolica okryta była wielkim śniegiem, na którym zabici, ranni, i kawałki różney broni leżały. Ślady krwi tym bardziej wydawały się na śniegu. Na miejscach, gdzie iazda miała do czynienia, widać było mnóstwo zabitych, rannych i porzuconych koni. Oddziały *Francuzkie*, i ieszy *Moskiewscy* chodzili po tym rozległym polu rzezi, i zbierali rannych dla przewiezienia ich do miasta. Długie linie trupow *Moskiewskich*, rannych, kawałki broni i torby wojskowe porzucone,

wydawały dokładnie miejsca, gdzie iski stał batalion lub szwadron. Zabici leżeli na konających pomiędzy pogruchotanemi lub spalonymi wozami i zrzuconemi z lawetow działami. Wszędzie, gdzie byli ranni, zatrzymywał się Cesarz, kazał się wypytywać każdego z nich w ich języku, cieszyć i opatrzyć w swoich oczach; a strzelcy konni z gwardyi brali ich na swe konie. Biedni *Moskale* zamiali śmierci, którey się podług wbitego im przesądu nieochybaie spodziewali, doznawali wspaniałości zwycięczy. Padali przed nim na kolana i na twarz, wyciągali do niego omdlałe ręce na znak wdzięczności. Pocieszające spojrzzenie wielkiego człowieka zdawało się zmniejszać okropności śmierci. Jeden młody *Litwin* od huzarow *Moskiewskich*, którego ugodziła kula w kolsno, zachował zupełną odwagę w pośród konających obok siebie, i wyrzawszy Cesarza podniósł się, i rzekł do niego: *Cesarzu! ieżeli chcesz, abym żył, niechże mię wyleczą, a upewniam cię, że tak wiernie służyć ci będę, iakom służył Alexandrowi.*“

(podpisano) *Denon.*

z Wiednia dnia 15 Kwietnia.

Cesarz Jegomość pogrążony zolił w smutku wraz z familią i całym krajem, a to z przyczyny śmierci Cesarzowej Jmci, *Maryi Teresy*, żony swojej, która dnia 13 b. m. nastąpiła. Jeszcze dnia 5go dołiała ta Monarchini kolek i zapalenia płucow: a nazajutrz porodziła zawczasie córkę, która trzeciego dnia umarła. Odebrawszy Cesarz Jmć wiadomość o wzmagaiaćey się chorobie, pospieszył natychmiast z *Budy* w towarzystwie *Arcy-Xięcia Karola* do *Wiednia*. Żyła lat 34 miesiący 10 i dni 7. Z dwunaściorga dzieci, które porodziła, życie ieszcze 4ch synow i pięć córek. — Ciało iey będzie pochowane dnia iutrzejszego. Wigilie odprawiać się mają dnia 19, 20 i 21, a exekwie dnia 20, 21 i 22 w kościele *Augustyanow*. Dwor przywdzieie trzymiesięczną żałobę.

Odebraliśmy tu wiadomość z *Konstantynopola*, iż dnia ieszcze 20 Lutego chcieli *Anglicy* wylądować na wyspie, *Xiążęcą* zwaney, lecz się im ten zamiar nieudał. Utracili oni blisko 400 ludzi w zabitych i rannych, a zabrano im 200 jeńcow. Nazajutrz popłynęła flotta *Angielska* ku *Dardanellom*; iski skutek wzięta ta iey wyprawa, już wiadomo. Liczba *Turkow*, którzy się w *Konstantynopolu* uzbroili, wynosiła do 100,000 ludzi.

z Zara dnia 7 Marca.

W Turcyi Europeyjskiej rozechodzi się odęzwa pięknie przez pewnego *Meuzyna*, człowieka mówiącego głośno modlitwy na wieżach meczetu, napisana. Zaklina on *Muzulmanow* na *Proroka Mahometa* i święte miasta *Makkę* i *Medynę*, ażeby się przeciw ze sou ocknęli, i korzyłali z terazniejszey dogodney pory do zrzucenia z siebie iarzma *Moskiewskiego*, i zagoienia ran, które wieczna nieprzyjaźń dworu *Petersburzkiego* za dała *Ottomanom*. Dzielnosc, męstwo, ufność w Bogu i ścisły związek z *Francyą*, (mówi on) są jedynemi środkami, które do tego celu doprowadzą.

General *Marmont*, który się tu jeszcze znajduje, wydał rozkaz, ażeby nowy gościniec z *Dalmacyi* do *Bośni* zrobiono, a to w przeciągu 20 dni. Inżynierowie *Francuzcy* kierują całą robotą. Generalny zawiadowca *Dalmacyi* wezwał wszystkich mieszkańców w okolicach, którzy nowy gościniec iść będzie, ażeby się tą robotą zatrudniali. Wnoszą ztąd, iż wojsko *Francuzkie* poydzie wkrótce z *Dalmacyi* do *Bośni*, gdzie mieszkańcy, powiększey części *Mahometanie*, wzięli się do broni, i granice od *Serwii* obwarowali; postanowili oraz bronić się do ostatniego, i czliby *Moskale* wraz z *Serwianami* do ich kraju wpaść chcieli.

Od granic Węgierskich dnia 20 Marca.

Przed kilku dniami zawinęły z *Barcellona* do portu *Re* dwa okręty kupieckie *Austryackie*, na których się 111 żołnierzy *Austryackich* znysydowało. Dostali się oni w roku 1796 i 1800 w niewolę wojenną *Francuzką*, zostali potym zaprowadzeni do południowych departamentow, później zaciągnęli się do wojska *Hiszpańskiego*, i teraz, gdy im wyszedł czas służby, powracają do oyczyzny swojej, kosztem Rządu *Austryackiego*. Są to *Austryacy*, *Węgrzyni*, *Polacy* i *Czechy*. Podług ich zeznania, pozostało jeszcze w *Hiszpanii* wielu żołnierzy naszych, częścią dla tego, że im czas służby niewyszedł, częścią że się skarbowi *Hiszpańskiemu* zadłużyli, i za dług ten oddłużyć muszą.

z Magdeburga dnia 11 Kwietnia.

Tak w przeszłym iako też w tym tygodniu żadnego prawie dnia nie było, w którymby wojsko *Francuzkie* lub sprzymierzeńcow

Francyi tedy do wielkiego wojska nieprzechodziło, a to oddziałami z kilkuset ludzi złożonemi. Pomiedzy innymi przybyły tu dwa szwadrony huzarów z regimentu *Xiążęcia Ahremberg*.

Dnia wczorajszego wyzło ztąd bardzo wiele sześciokonných bryk z potrzebami woien-nemi do wielkiego wojska.

Powiększono straż na wałach fortcey i przy bramach, i ołtre ładunki rozdano żołnierzom.

z Szwajcaryi dnia 24 Marca.

Gdy dnia 20 Września roku przeszłego przez obalenie się góry w Kantonie *Szwicy* 468 osob kraiowych i 16 cudzoziemcow przylypanych zostało, zdarzył się następujący przypadek: — W domu jednym we wsi *Lauwerz* uniknął oyciec z dwiema synami przez śpięfaną ucieczkę przysypania; lecz matka pobiegłszy po małe dziecko, które wzięła na ręce, przysypaną została. Służąca chcąc ieszcze czwarte dziecko wyratować, pośpieszyła do domu. Wszedłszy do izby, podług własnego iey wyznania, i porwawszy dziecko, nagle zrobiła się ciemność. Zdawało się iey, iak gdyby w pakłopie była uwikłana, i raz od nóg, drugi raz z boku była przyciśkana, w czym wypuściła z rąk dziecko. Lecz niezadługo zaczęło dziecko woić rodzicow. Służąca odezwała mu się. Nastąpił prawdziwie śladny dzień; nikogo nie było, ktoby ich mógł ratować, i nieochybnie byłiby pomarli. Tym czasem usłyszała wieczorne dzwonicie we wsi *Steinen*. To pocieszyło ją, że jeszcze znajdują się żyjący ludzie. Przepędziła całą noc nie śpiąc, i słyszała co godzinę biący zegar; dziecko musiało iednak zasnąć, ponieważ nie słyszała iego głosu. Jak tylko się dzień zrobił, zaczął oyciec dziecięcia w miejscu, z którego matka pośpieszyła po dziecko, kopać. Jakoż odkopał ją wkrótce z dziećciem na ręku, ale oboje uduszone. Służąca niedaleko od tego miejsca leżąca, słysząc gruchotanie, i narzekania oycy, zaczęła woić o ratunek. Kopał strapiiony oyciec dalej, i wydobył ją z pod gruzow domu żywą, na twarzy tylko skaleczoną. Kopiąc dalej znalaziono dziecko śpiące ieszcze, pomiedzy gałęziami drzewa przysypane. Miało pokaleczone ręce i nogi, iednak nieszkodliwie, i obie te osoby po 14 godzinney pracy uratowano i przyszły do zdrowia.

DODATEK

DODATEK DO GAZETY KORRESPONDENTA

Z WARSZAWY DNIA 24^{go} KWIETNIA ROKU 1807 W PIĄTEK.

ROZKAZ DZIENNY.

W głównej kwaterze Cesarzkiej w Finckenstein dnia 4 Kwietnia 1807.

Wyrażnie zakazuje się wszystkim wojskowym zbierania podwód, bądź na drodze, bądź po wsiach. Żaden wojskowy, officer, podofficer lub żołnierz nie może pozwalać sobie zatrzymywania podwód, do miejsca przeznaczenia swego idących, niechcąc się stać winnym, i być przelkądą dowozowi żywności do wojska. Każdy wojskowy przestępujący to urządzenie, surowo przez swą zwierzchność ukarany będzie. Komendantom miejscowym i Zaidarmeryi szczególnie pod własną odpowiedzialnością powierzone jest czuwanie nad wykonaniem niniejszego rozkazu, którego cel na największą ich zasługę pilność. — Komisya wojskowa w Szczecinie wlokazała na śmierć przez wyrok dnia 14go Marca Antoniego Schlingera, grenadyera z 61go regimentu, przekonanego o zaboystwo. — Komisya wojskowa w Braushagen wlokazała wyrokiem 21go i 22go Lutego na karę siedmioletniej pracy publicznej, i 1500 frankow. Krzysztofa Preux, Augustyna Decyeux i Jana Chrzciciela Gassier przekonanych o dezercyą: pierwszy z nich jest z czwartey kompanii 11 batalionu ekwipazów artylleryi. — Komisya wojskowa w Schrodnich z rozkazu JW. Marszałka Davousta wlokazała na śmierć przez wyrok 30go Marca, Montreau grenadyera z 22go Regimentu piechoty liniowej, przekonanego o niapoższeństwo z bronią w ręku przeciw swym Szefom, i podburzanie drugich. — Także Komisya tegoż dnia wlokazała na śmierć Hermana Finliera z tegoż regimentu, przekonanego o podłą ucieczkę przed nieprzyjacielem rzuciącego

swoią broń, i wołającego, że się bić niechce. (podpisano) Książę Neufchatel, Major generalny.

Marszałek Alex: Berthier.

Sześdziesiąty siódmy bulletyn W. wojska wydany w Osterode dnia 25 Marca.

„ Dnia 14go o 3ciej z południa, załoga Stralsundska korzystała z czasu mglistego wysłała 2,000 piechoty z 6 działami i dwa szwadrony jazdy w celu uderzenia na reduktę usypaną przez dywizyą Generała Dupas. W tej reducie nie zamkniętej jeszcze, niezawarowany palisadami, ani obsadzoney działami, była tylko jedna kompania Woltyżerów z 5go regimentu. Niezmieszła wcale tych mężnych tak bardzo przewyższająca liczbą nieprzyjaciół, którzy wzmocnieni kompanią Woltyżerów z 4go Regimentu pod sprawą kapitana Barrul lekce wazyli usiłowania Szwedzkiej brygady. Piętnastu Szwedów wdrapało się na parapet, lecz zaraz polegli. Na próżno kusił się kilkakrotnie nieprzyjaciół o zdobycie tej reducy, i kończyło się na tym, iż 62 trupów Szwedzkich pogrzebano pod reduktą. Wnieść można, iż przeszło 120 Szwedów rannemi zostało; 50 pozostało w niewolę, a przecież w reducie nie było nad 150 Francuzów. Pomiedzy zabitymi Szwedami było kilku officerów mających krzyżki wojskowe. Nadgradzając Cesarz tak piękne sprawienie się swoich, przernażył po trzy krzyżki legii honorowej dla kaźdey kompanii. — Marszałek Lefebvre rozkazał dnia 20go Generałowi Schramm, aby z wysepki Nogat udał się na Frischhoff dla przecięcia Gdańskowi związku od morza. Dopełnił tego o 3ciej z rana, pobit przeszkadzających mu Prusaków, i zabrał ich 300. O izolney wieczorem wysłała

załoga *Gdańska* 4ry tysięcy ludzi na odzyskanie tego lianowiska, lecz ci odparci zostali ze stratą kilkuset ienców i iednego działu (*To Polakom podarowane w nadgrode*). Popisali się wtedy i *Sasi*, za co przeznaczył Cesarz trzem ich officerom krzyżyki legii honorowej, i trzy dla podofficerow i żołnierzy. — W *Slasku*, załoga w *Weiss* uczyniła wycieczkę; lecz regiment *Wirtemberski* wziął *Prusakow* z boku, ubił im 50, a zabrał w niewolę 60 ludzi. — Tegoroczna zima w *Polszcze* była taka, iak w *Paryżu*, to iest, niestateczna. Raz mroz, drugi raz odwilż; iednakże bardzo mało chorych mamy, a przeciwnie u *Moskalow* iest ich bardzo wiele. — Dowoz żywności iest urządzony, i magazyny w różnych miastach, gdzie wołko nasze stoi, napełnia się wszelką żywnością. Znaleziono w *Elblągu* 300,000 butelek wina *Bordeaux*, a lubo butelka kosztowała 4 franki, kazał atoli Cesarz rozdać to wino między wołko i zapłacić za nie kupcom. — Posłał Cesarz *Xiążęcia Borghese* z zleceniami do *Warszawy*.

z Szamotuł dnia 5 Kwietnia.

Dzień ten najszczęśliwszy w sercach wszystkich sprawił ukontentowanie. Jak tylko zorza dnia tego swe zaczynała rozwijać promienie, tak zaraz i huk z ręcznej broni obudził czułych *Polakow* do powszechny radości. O pół do dziesiątej zwabiły dzwony lud liczący z całej okolicy około czterech tysięcy zgromadzony, do Kościoła kolegiaty mieysca tego. Tam w środku była tryumfalna brama, na której gromiła znajdowała się cyfra Niezwyciężonego *NAPOLEONA* znakami wojenami w około przyozdobiona. Za nią dala się widzieć na wymiśłym postumencie trójkątna piramida, na której wierzchołku stało popiersie tegoż Monarchy laurem zwyciężkim ozdobione. Pod nim wiersz następujący:

Polska rozdarta, w gruzach położona.

*Bytność swą wzięta z rąk **NAPOLEONA**.*

Niżej tej piramidy był Orzeł Biały z wierszem na około niego:

*Orle Polki unos się, tam gdzie Orzeł złoty
Bystre mi zwycięstw sławy wznosi się poloty.*

Na postumencie tej piramidy były umieszczone cyfry osob Kommissyą Rządzącą składających, światłem rzeźbionym ozdobione; nad

cyfrą Prezesa tej Kommissyji był wiersz następujący:

*Mężu znany z imienia i z cnoty i pracy,
Takiemi niech się wszyscy okażą Polacy.*

Pod cyframi innych sześciu osob ten był umieszczony napis:

*Mężow tych, równie z tobą co mają siyr rządu,
W cnotę bogatych słyszem wolnych od przesądu.*

Za przybyciem Magistratu, Cechow i Pannien do tej okoliczności stosownie ubranych, odprawiła się Msza śpiewana przez *JX. Gwardyana Klasztoru Xięży Reformatorow Szamotułskich* miana, przy muzyce dobranej; potem *Proboszcz mieyscowy JX. Walenty Kozłowski* miał mowę patryotyczną, po której z ludem odprawił modlitwę za pomyślność Wielkiego *NAPOLEONA* i powodzenie Rządu *Polskiego*, w czasie której słyszeć się dąło uczucie, z jakim lud modły za Zbawcę i Odrodźciela swego, oraz za swych rządców własnych, do Boga wznosił. Po skończonym modlitwie nastąpiło *Te Deum* przy rzeźbionym huku z ręcznej broni, przez milicyą miastą dawanym. Po zakończeniu tego hymnu, Orzeł Biały przez Panny, w asystryncyi licznego Obywatelstwa, Magistratu, Cechow, i zgromadzonego zewsząd ludu rozmaitego wyznania w ulicy od kościoła idącej uszykowanych, był niesiony na miejsce przeznaczenia z iak największą wspaniałością i okrzykami nieustającymi: *Niech żyje Zbawca naszego narodu! Niech żyje Rząd Polski! Niech żyją waleczni Polacy!* Dzień ten zakończyły wesole zabawy i illuminacye *Orla Białego*.

Oto iest Mowa miana przy ogłoszeniu Rządu Polskiego i poświęceniu Orla Białego, przez JX. Walentego Kozłowskiego.

P O L A C Y !

Stodka to dla mnie pora, że przy ogłoszeniu uroczytym Rządu *Polskiego*, *Polskim* nie tylko językiem, ale i duchem do was przemówić mi iest wolno. Dączyła przemoc, ale uciśniona ziemia *Poliska* milczeć musiała, a mieszkaniec chyba w zaciszu serca swego mógł utykać. Smutny to był dla nas stan zawsze czuć dolegliwość w sercu i udęczenie, ale go obwiniać nie było wolno nigdy. Język zniszczony, imie odebrane, a my iakby nie ludzie w oddaleniu od wszystkiego zostawać musieliśmy! Patrzelśmy z żalem

iżkami na to, jak przychodnie, a jeszcze
 nikczemni, w gniaździe naszym swoje zało-
 żyli siedliska; jak wszystkie prac naszych o-
 woce, stawały się ich chciwości ofiarą. —
 Dziś przecież z rozrządzeń Najwyższej Opa-
 trzności, z ręk Niezwyciężonego NAPOLEO-
 NA, odbieramy rząd wolny pod imieniem
 Kommissyi Rządzącej, na dniu 14 Stycznia
 z najwyższą powagą i władzą, postanowio-
 ny. Odbieramy imię, które chytra polityka
 w wieczylej zatrzcć usiłowała niepamię-
 ci. Oto skutki radości naszej, za dni poni-
 żenia naszego! Oto widoki nie już nadziei
 ale pomyślności, za lata one, w których zie
 widzieliśmy! Oto sprawy, które niezatar-
 cie w pamiętnikach naszych złotym znaczo-
 ne być powinny charakterem. — Jest to
 epoka, iakiey w dzieiach świata doczytać
 się nie można, od której *Polak* istności swo-
 iej i powodzenia liczyć będzie wieki, a o-
 kropnie nieszczęścia swego zacierać wyo-
 krobienia. A w kimże taka pomyślność roz-
 kwilającego nie wznieci uczucia? Sami tyl-
 ko rad chytrych, nienasyconey grabieży,
 dumy wyniośley, haniebney przemocy sta-
 żalce, ozarym okryją się kirem, że tymwzly-
 stkim niesprawiedliwościom i gwałtom po-
 łożony jest koniec. — *Widok Orła Białego*,
 który przed lat dwunastą drapieżnemu ta-
 komłstwu paść musiał łupem, który nie tak
 siłą, iak bardziey przemocą i zdradą z swych
 ozdob obdartym zoltał, dziś znou do swo-
 iej pierwszej wracając się świetności, ko-
 goż nie napelni radością? Zniszczenie tego
 naysmutniejszą czyniło polzak, a wkrzesze-
 nie jego nieprzyrodzień nas nayweselszym
 odzieniem? Z jego to polotem znika ow
 smutek, który całą *Polką* ziemię okrywał.
 Wzgarda ustępuje, w której nas mieli oi,
 co z naszego majątku zoltałi Panami. Trwo-
 żliwość uchodzi, która lęklive serca truią
 obawą. Nieprzyjaciele nasi, co krew braci
 naszych iak wodę toczyli na *Pradze*, hańbą
 okryci, a zuchwalecy, którzy powiedzieli:
 Poydźmy i wyglądzmy ich z narodów, aby
 imię ich zapomniane było na zawsze, sami
 bytności swojej stali się niepewnemi. Tak
 iest; *Widok ten Orła Białego* wylawia ko-
 niec niewoli naszej, a zwialtue odrodzenia
 naszego dobrodziejstwa. Ogłasza upadek
 przemocy, a pomyślności naszej otwarte o-
 kazuje źródło. Już z niego odchylony ów
 kamień, który za niewzruszony poczytywał
 rząd znikły. Już się z niego owa rozchodzi

ślodycz, którey doświadcza każdego stanu
 i wyznania mieszkaniec. — Opieka Rządu
 obraca swoje oko na zdatność i zafugę, na
 którą przedtym żadnego nie było względu.
 Zbrodnia okryta płaszczykiem pozoru, z pra-
 wdziwą uganiała się cnotą, ale intryga rzad-
 ko iey na szczeblu właściwym stanąć do-
 zwoliła. Nie było miejsca, gdzieby iawna
 niepanowała niesprawiedliwość. Sąd teraz
 pokoju, ta naypiękniejsza Rządu naszego
 ultawa, zamknie pieniectwu drogę, które
 zgłodniała hołota ubogacenia swego miała
 celem, a zatamue wszystkie uciążliwe wy-
 datki, które cały zbiór pracy naszej poże-
 rały. Są to dopiero pierwsze Rządu nasze-
 go owoce, których ślodyczki czuiem w
 sercach naszych, a za pomocą Nieba i tych
 światlych i cnotliwych Mężow pracą, spo-
 dziewać się nam trzeba dla całego narodu,
 dla każdego iego mieszkańca świętzych i
 korzyśtniejszych ustaw. Doświadczenie u-
 ciężliwej niewoli, zwłoczney Iprawiedliwo-
 ści, przemocy i gwałtu, których naród *Pol-
 ski* doznawał, czyliż dla nich najsświetlejszą
 nie będzie nauką? Czyliż nie przekona ich
 dostatecznie, aby o pomyślności naszej tyl-
 ko i ulepszeniu losu naszego myśleli? Sami
 nosili to obrzydłe iazmo na karkach swo-
 ich, pod którym nie tylko stękali, ale ie i w
 głos przeklinali. A mieliżby teraz zapomnieć
 o uszczęliwieniu naszym? Mielizby podo-
 bnego nieszczęścia czynić nas ucześnikami
 znou? Nie; Plama ta paść nie może na
 tych Mężow, którzy znają ludzkość, kocha-
 ją cnotę, a cenią naywyżey Iprawiedliwość.
 Nie będą oni Oycsmi z imienia tylko na me-
 dalach wybitemi, iakiegośmy dotąd mieli.
 W skutku łamym starać się będą wszystkie do-
 brego Oycza okazać własności. Jęk z ucilku
 i gwałtu nie będzie miał zatsmowania przed
 ich oblicze, a zakazy nie będą ogłaszane pod
 surową karą, aby do nich nie udawać się z
 prozbami. Jest to sposob naywiększą przy-
 noszący Monarże hańbę, bo nie tylko nie
 chce słyżeć, ale i wiedzieć o ucilku ludu swo-
 iego. — Z tych więc powodow, któz w głębi
 serca swojego błogostawieć nie będzie Opa-
 trzności Boga, że Ipoyrzał na udrgczenie na-
 sze, na żyz matek i sierot ubogich, że się
 zlitował nad poniżeniem naszym, i hanie-
 bne iazmo niewoli skruszył orężem Wielkie-
 go NAPOLEONA? Kto za dni drogiej życia
 iego wznosić naygorętszych do Boga nie bę-
 dzie modłów, który do wzrostu i sławy na-

szey tyle wspaniałych okazie dowodów? *Polaku!* co znasz, co czujesz, iak nie mi-
le i przykre są pęta niewoli, twóy to teraz
obowiązek najsciślejszy, wszystkimi siła-
mi utrzymywać istność swoję. Wznosi się
Orzeł *Polski* do swey pierwotney flawy, któ-
rą przodkowie nasi krwią i życiem zdobyli.

z *Berlina* dnia 18 *Kwietnia*.

W piśmie publicznym tutejszym pod ty-
tułem *Telegraf* czytamy następujący arty-
kuł: — „*Gazeta Gdańska* pod dniem 28go
Marca stara się utać stratę, iakę załoga w
przedsięwziętej powszechney wycieczce (za-
pewne dnia 23go Marca) poniosła. Przy-
znaje atoli wspomniona gazeta, iż nieakię
straty doznała. Mówią, iż powodem do tey
wycieczki była chęć, ażeby się wojsko *Pru-
skie* popisało, i ażeby tym sposobem zapo-
bieżono niepomysłnym pogłółkom, które się
w mieście rozchodziły. — Listy prywatne od
osob godnych wiary, wyrażają, iż w tey roz-
prawie utraciła załoga 600 ludzi i 5 dział.
Zabrano także 70 jeńców. Strzelcy *Wiel-
kiego Xiążęcia Hessen-Darmstadtzkiego* ra-
zili mocno nieprzyaciela; Howem całe wojsko
tego Xiążęcia okazało mężstwo, którym
zawsze celowało, i które uczyniło go go-
dnym, ażeby część wielkiego wojska skła-
dało. “

Toż pismo umieściło następującą wiado-
mość o wypadkach w *Konstantynopolu*: —
„Nie bez znacney straty flotta *Angielska* po-
trafiła cofać się; stała zaś blisko, 10 dni przed
stolicą państwa *Ottomańskiego*. Baterye, na
które w tym przeciagu czasu działa zaprowa-
dzono, sprawiły większą trudność w iey u-
cieczce, któreyby za kilka dni skutecznic
nie mogła. Musieli *Anglicy* porzucić okręt
przewozowy z potrzebami wojennymi, któ-
ry zatonął, iako też korwetę *Turecką*, któ-
rą pod czas weyścia na kanał opanowali. —
Janczarowie uniesieni zapałem, wymogli na
Rządzie rozkaz, ażeby wsiedli na okręty,
końcem puszczania się w pogoń za flotą
Angielską. Jakoż znaczny korpus wsiadł tym
końcem na okręty. Sądzą, iż uda się do
mieysce, zkąd poydzie daley na wzmocnie-
nie wojska ciągnącego iuż przeciw *Moska-
łom*. — Późniejszy wiadomości nadesłane do
Konstantynopola o korzyściach, które na
rozmaitych mieyscach odniesiono sprawiają
coraz lepszą opinią między ludem o obroń-
cach narodu i dowódcach. Pozostałe do-

wary *Angielskie* w *Konstantynopolu*, które
nieochybnie będą na skarb zabrane, szacowa-
ne są przeszło 50 milionow. — Po cofaeniu
się *Anglikow* ku *Tenedos*, ział się ogień na
okręcie ich liniowym *Ajax* o 84 działach.
Nie można było ugasić pożaru i 300 ludzi
stało się pastwą płomieni. — Odebrano z *E-
giptu* wiadomość, iż *Mamelucy* utracili nie-
dawno swoiego *Elfi-Beja*, sławnego z przy-
chylności ku *Anglikom*. Ubolewać będzie
Anglia nad tą stratą. “

Zapewniają, iż niedaleko *Pasewalk* ude-
rzono na *Szwedow*, którzy utraciwszy dwa
działa i 200 ludzi zabranych w niewolę, co-
fnąć się musieli.

z *Geny* dnia 20 *Marca*.

Xiążd *Ludwik*, Vice-Kommissarz klaszto-
ru *Pokoju* w *Geny*, który wybrał się był
w *Lipcu* 1805 roku na zwiedzenie Ziemi *Świe-
tey*, i żeby zaniósł zwyczajną ofiarę *Katolikow*
Włoskich klasztorowi w *Nazareth*, po-
wrocit tu dnia onegdajszego. Przyniósł on
wiadomość, iż zbuntowani *Wehabisowie*
wkroczyli z *Arabii* do *Palestyny* i rozpa-
tarli się w tym kraju, a gdy przyszli do *Na-
zareth*, złupili skarb *Chrześcian* w tym mie-
ście, i nałożyli kontrybucyą na wszystkich
mieszkańców nierozróżniając *Chrześcian* od
Turkow.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Przyporządzą w *Moguncyi* pokoje dla *Ce-
sarzowej Jozefy*, której przybycia wkrótce
się tam spodziewają.

Czytamy w pismach publicznych, iż po-
między innymi skarbami zoltawit *Basman-
Oglu* po śmierci swoiey 14,000 ok srebra w
sztabach, a w gotowiznie 800,000 kies. (Ok
ma pół trzecia funta, a zatym uczyni 35,000
funtow srebra; kiesa zaś ma 500 złotych, a
a zatym wyniosłoby 400 milionow złotych!)

Hieronim Lalande, członek *Institutu Pa-
ryzkiego*, Profesor *Akademii &c.* umarł dnia
3go *Kwietnia* w 74 roku życia swego.

Generał *Hiszpański* *Ofarill*, dowodzący
w *Liworno*, ćwiczy wojsko swoie, stojące w
Etruryi, w obrotach wojennych, i słychać,
że pociągnie z nim do wojska *Francuzkiego*.

Wyrachowano, iż Król *Sardyński*, po od-
trąceniu wydatkow na administracyą, ma
tylko z wyspy swoiey 45,000 frankow do-
chodu rocznego.

Wypis z Telegrafu, któryśmy dla braku miejsca w przeszłym numerze, do terazniejszego odłożyć musieli.

Dnia 19go Lutego Admiral *Duckworth* przelzedł *Dardanelle*. Dowodczy *Tureckiemu* oświadczającemu, iż bez *Firmanu* Porty przeysć ciasniny nie może, odpowiedział działami; krew więc przelana została bez wypowiedzenia wojny. Podobnie przed kilku laty eskadra *Angielska* ukazała się była na morzu *Baltyckim*, i zbroczyła krwią nadbrzeża *Kopenhagi*. — Na początku wojny 4tey koalicji, uderzyli *Anglicy* na 4ry fregaty płynące pod zabezpieczającą banderą pokoiu i w chwili, kiedy nieprzyaciela spodziewać się nie mogli. Haniebny ten poltepek oburzył walecznych *Kastylianów*; 600 zamordowanych, kobiet i dzieci, wołają o zemstę. Są to wszystkie dowody moralności rządu *Angielskiego*! Król *Hiszpański* uczuł żywo z całym narodem wyrządzoną banderze jego obelgę. *Woytko Kastylianiskie* ukaza się wnet nad brzegami *Elby*, dla wzmocnienia Kordonu odpychającego *Anglików* od lądu, tak jak *Kastylianio Meksykańsey* i *Peruwiańscy*, oddalają ich od swych granic i wniwecz obracają wyprawy przez chciwość ich uknowane. Wysoka *Porta* poszła za tym przykładem; odrzuciła z wzgardą poniżające propozycje; oświadczyła, że nie wda się nigdy z *Anglią* w układy, póki tylko eskadra *Angielska* na morzach *Tureckich* zasydować się będzie. Potomność pochwali iey męstwo, a napiętnuje hańbą mocarstwa gwałocące wszystkie prawa narodów. — Ale już flota *Angielska* opuścić musiała *Dardanelle*; już wyłka *Tureckie* pośpieszyły nad *Dunaj* i wypędzą wkrótce *Moskalow* z *Wotaszczyny*. *Jusuf* Basza już także wyruszył i wspólnie z *Persami* wkracza do *Georgii*; do wszystkich części Państwa *Ottomańskiego* posłano firmany, rozkazujące zatrzymać kupców *Angielskich* i ich towary. Toż samo nakazano w *Persyi*. I tak od *Makatu* do słupów *Herkulesowych*, liczą *Anglicy* samych nieprzyaciół. Waleczni także *Arabowie* powstałą, gdy się dowiedzą o zbrodniach uciemiężycielow swoich. Korsarze *Marokańscy*, *Algierscy* i *Tunezańscy*, otrzymali roz-

kaz ścigania wszędzie tych nieprzyaciół *Pro-roka*. *Baszowie Skutary* i *Janiny* ciągną przeciw *Montenegrynom*. Niezmiernie Państwo *Osmanow* zdaie się powstawać z grobu; ustają już niezgody i domowe trapiące go wojny, a na ich miejsce odzywa się uczucie powszechney mienawości przeciw *Moskalom* i nieprzyaciółom wolności żeglugi na wszystkich morzach. Ktoż zalfoni *Pańow Indyi* przeciw potroynemu związkowi *Francyi*, *Tareyi*, i *Persyi*? Kapitalisci ślatego lądu rzucicie okiem na kartę świata i zważcie, jak niepewnemu losowi pieniądze wasze powierzacie! Kolos wielkości *Angielskiej* założony został przez roślropność, oszczędność i przemysł; marnotrawstwo, zbytek i głupstwo wykopały przepaść, która go wnet pochlonie. Jako! naród z rękodziel i handlu utrzymujący się, przed którym uyscia *Elby*, *Odry*, *Emsy*, *Wisty*, *Sekwany*, wszystkie porty *Francyi*, *Hiszpanii* i *Włoch* są zamknięte, naród ten zamyka sobie jeszcze porty *Tureckie*! a to dla czego? dla ślepey zazdrości ku *Francyi*. Czyliż kiedy domiski handlowy przyszedł do bogactw słuchając podszeptu nierostropnych namiętności? czyliż handel iski może kwitnąć bez pewnego ducha rachuby, bez oszczędności i zimnego rozumu? *Anglia* więc doszła do najwyższego szczytu głupstwa, gdy zamknęła sobie nie tylko *Europę*, ale i odnogę *Perską* i krainę potężnego *Monarchy*, którego przodkowie za naszych jeszcze czasow zdobyli Państwo *Mogolskie*, będące najbliższym źródłem bogactw *Anglii* i iedynym zakładem, iakie ona wierzycielom swoim wskazać może. Dziś zaś powierzyć *Anglii* pieniądze na ten fant, na potęgę iey w *Indyi*, byłoby największą nierostropnością.

z *Drezna* dnia 7 *Kwietnia*.

Ogłoszono tu następującą wiadomość: — » *General* *Francuzki Schram*, za dzielnym wsparciem batalionow *Süssemilch* i *Maximiliana*, przeciął dnia 19 *Marca* związek między *Pilawą* i *Gdańskiem*, a to przez wypędzenie Korpusu *Pruskiego* złożonego blisko z 2,000 ludzi i 200 *Kozekow*, pod dowództwem *Generalis Rocquette*. W tey potyczce *Kapitan Wangelheim* i 3 *grenadyerowie* zostali lek-

ko ranionemi. Z tego powodu oświadczył Cesarz Jegomość ukontentowanie swoiowoyłku Króla Saskiego, i zaszczycił ozdobą legii honorowey Majora *Süssemilch*, trzech innych officerow i trzech żołnierzy, których nazwiska później będą ogłoszone. — Dnia 26go uczyniła załoga *Gdańska* mocną wycieczkę, lecz wszędzie ze znaczną stratą zoliła odpartą. Pod czas czterokrotnego nadaremne-go uderzenia ze strony nieprzyjaciela na szan-niec zajęty przez *Francuzow* i *Sasow*, i na przeciw *Góry Biskupiej* będący, pierwszy Porucznik *Wilucki* z Regimentu *Sengera*, utracił lewą rękę, i dwóch muszkieterow ubito, a 7 raniono.

z Londynu dnia 3 Kwietnia.

Gazeta handlowa doniosła o dziesięciu nowych bankructwach.

Kapitan *Whitby*, który dowodził na fregacie *Leandre*, kiedy wystrzał działowy z niej ubił maytka *Amerykańskiego* na okręcie tegoż narodu pod *Nowym-Yorkiem*, stawiony dziś będzie przed wojskowym sądem w *Portsmouth*.

Trzy fregaty *Hollenderskie*, które zapewne przeznaczone są do *Batawii*, wypłynęły z portow *Hollenderskich* przy końcu Lutego. Jedna z nich napędzona od burzy pod iednę z wysp *Orkadzkich* zwaną *Sandą*, wpsła na hak, lecz 450 ludzi na niej będących wyratowało się, a nawet wielu z bronią, i którzy dostawszy się na brzeg, wielką trwogę na wyspie sprawili. Lękamy się, ażeby wybra-wszy kontrybucyą, nie umknęli na jakim okręciku, który zapewne wezmą.

OBWIESZCZENIA

Izba Administracyi publiczney Departamentu Warszawskiego z ukontentowaniem śpieszy donieść i ogłosić wespół-Rodakom wiernie do swej oyczyny przywiązanym i życie swe na iey ocaleniu poświęcającym, iż Rząd aktualny chce skutkiem dowieść, że się kłosem tych, co dawniej, a mianowicie teraz, w szeregach wojskowyh krew lwoiłą za byt i lwobody oyczynia przekwasią, opiekować łszczerze pragnie, postanowił niędozwonić, aby wszystkie urzędy lesne od dnia 1go Czerwca roku bieżącego były obsadzone wojskowemi, służbowemi i przez wojnę, do kontynuacyi służby wojskowej nieposobuemi; każdy zatem Polak wojskowy dawniejszy lub aktualny, który dobrze załużony, dla kalesstwa lub wieku z szeregu wyszły, mieć będzie od łwey komendy, dobrą kondytę, oddzielnos bliżny, waleczności, odwagi i nęstwa dowody, w abszacye wymienione i zaświadczone, i takowe zaświadczenia czy dowody w Izbie Administracyi nuy prezentowść będzie, stnie się kandydatem do funkcyi lesnych, wkuiających i następnie zznakonać mo-

gących. Woiownicy! Gdy dopełnione wiernie wojskowa powinności kollegow waszych, domieszczają ich uczęśnicstwa opieki Rządowey, podwajacie usłowania wasze, abyscie na podobne względy załużyli i wdzięczney i względny oyczyszy. — Dan w Warszawie dnia 23go Kwietnia 1807 roku.

Tadeusz Dembowski.
Leszczyński, Sekr: Gen:

Magistrat Policyi Miasta Warszawy, w uzupełnieniu zalesacenia Przeświataey Izby Administracyi Publiczney Departamentu Warszawskiego, sporządzenie Tabeli mianych pretensyi do zesłego Rządu Pruckiego w obiektach: — 1) Summ popularynych przez Rząd Prucki zabranych. — 2) Summ depozytowych. — 3) Eff-ktow do Justits-Magistratu złożonych. — 4) Kapitałow uszbieranych przez Sąd Justits-Magistratu. — 5) Kapitałow uszbieranych z łportułow Sądowych. — 6) Kausyi zapisanych Hypotecznych lub złożonych w papierach i gotowiznie. — 7) Summ popłaconych za Insurrekcyą. — Magistratowi łwe-mu poleciającego; wzywa w łwyskich Mieszkańców Miasta łgo, aby z pretensyami łwymi łloownie do powyższych wyszczęglien, wraz z Dokumentami takowe udowodniającemi w Magistracie Policyi Miasta Warszawy niezwłocznie łstawili się i pożądnie łspisane łwe pretensye na dowodach ugruntowane łzłożyć nieszaniedbali. — Do odbierania zaś podawanych pretensyi i dokumentow Magistrat JPana Sekretarza Koszowskiego przeznacza, i że na ręce tegoż podawane łkwidacye łkladane bydź mają, Publiczność uwiadomić. — Dan na łesayi Magistratu Policyi Miasta Warszawy dnia 16 Kwietnia 1807.

Stanisław Węgrzocki, Vice-Prezydent.

Pod dniem 9 bieżącego miesiąca złodzieiowi łlawemu, nazwilkim *Stanisław Czapka*, parę wołow odebrano, ktoby się do nich łegitymowść mógł, niech to w przacigę czterech Niedzieli przed łkwizytoryatem, do którego tenże złodziej łest oddany rekwisycyą użyczył, łnaszey te woły sprzedać, i pieniądze z nich łzbrane na łyfk Prochowai obroczone być będą. — Dan w Warszawie dnia 15 Kwietnia 1807 roku. łkwizytoryat.

DONIESIENIA.

JWżna *Maryanna z Swidzińskich Lanekorońska*, Kateselkowna Polakicka, mieszkaiąca pod Nrem 1318 w łyrcule 3, obwieszcza w gazetach Warszawskich co rok po trzy razy wszystkie Kupcow, tudzież Rzeźników, Rybakow, Piękarzow i różna produkta przedziących, iż gwowemi pieniędzmi wszystkie płaci, i co rok w gazetach ogłszca, aby nikt pretensyi nierosił, gdyż nie będzie przyięta. — Dan w Warszawie dnia 23 Kwietnia 1807.

Dnia 22 t. m. zgubił pewn Jegomość Szarypt na czerwonych złotych 60, służący JPann Pawłowi Poniatowskiemu. Ktoby go znalazł, niech raz oddać pod Numer 169 a odbierze w nadgodę złotych osmiastu.

Cena targowa zboża w Warszawie i Pradze.

Od dnia 16 do 24 Kwietnia 1807.	Złote Pol.	Gr.
Płizenicy korzec	36	— — 15
Zyta	24	— — 15
Jęczmienia	24	— — —
Owła	16	— — —
Gróchu polnego	36	— — —